

Jeszcze wczoraj nie mieliśmy nic
Jeszcze wczoraj dzieliliśmy sny
Jeszcze wczoraj czciliśmy swe ciała i każda swą czciliśmy myśl
Jeszcze wczoraj to byliśmy my
Jeszcze wczoraj zajęliśmy cały przedział w TLK
Jedliśmy bułkę z jogurtem, jednak nie jest zła
Kapaliśmy się w łazience 2 na 2, w wannie która nie jest SPA
Kochaliśmy się na klatce po MDMA
Graliśmy w tysiąca przy zapiekach z kerfa
Braliśmy na zrywke ze Śródmieścia cierpa
Jaraliśmy krzycząc, że tu jest Amsterdam!
W t-shirtach ujebanych jak kuchenna ścierka, o
Słuchając Breakout na jednej słuchawek parze
Trwaliśmy w objęciach, chcąc się tak zestarzeć
Szukaliśmy miejsca, niosąc swe bagaże
Choć łyzy moczyły make-up jak krew bandaże

Mam wszystko nie mogę o więcej prosić
Ona serce mi na otwartej ręce przynosi
Mój smutek, ślad łez na jej skroni
Jej smutek płynie jak moja krew po jej dłoni
Nie mogę się położyć bo tam jej zapach
Więc krążę po ulicach, słysząc jęk miasta
Mam dość, ale nie mam gdzie wracać
Dni, miesiące, reszta jest w latach

Jeszcze wczoraj nie mieliśmy nic
Jeszcze wczoraj dzieliliśmy sny
Jeszcze wczoraj czciliśmy świt i czciliśmy materaca ścisk
Tam myślami wracam dziś, gdy kładziemy się w sypialni
Cicho obok siebie, budzimy się by w poranki być mimo to oddzielnie
By rozczarowani sobą gdzieś złość swą przenieść
Wsiadamy do aut i ruszamy ostro przez monochrom przedmieść
Pędząc do swoich wsparcia grup, swoich spraw
Tony kaw, pamięci zatarcia prób
Szukając dróg do kogoś kto będzie dawcą snów
By wieczorem wracać znów
Myśląc o innym życiu, zakupach w innym Lidlu
Przy innej płycie, innym singlu
By na starość się kurcząc na innym winklu
Zbierać gówno po, Bogu ducha winnym, beaglu

Mam wszystko nie mogę o więcej prosić
Ona serce mi na otwartej ręce przynosi
Mój smutek, ślad łez na jej skroni
Jej smutek płynie jak moja krew po jej dłoni
Nie mogę się położyć bo tam jej zapach
Więc krążę po ulicach, słysząc jęk miasta
Mam dość, ale nie mam gdzie wracać
Dni, miesiące, reszta jest w latach